

Co każdy Słowianin wiedzieć powinien

Zeszyt I

Dragomira Płońska



Dragomira Płońska

Co każdy Słowianin wiedzieć powinien

Zeszyt I

Armoryka
Sandomierz 2018

Projekt okładki: Dragomira Płońska

Autorką ilustracji na okładce i w tekście, z wyjątkiem „Wazy z Bronocic” oraz „Rysunku na wazie z Bronocic” zamieszczonych na stronie 55 jest Dragomira Płońska.

Copyright © 2018 by Dragomira Płońska

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-774-4

Dedykuję tę książkę mojej Mamie i Adamowi Smolińskiemu

Wprowadzenie

Na wstępie tej krótkiej mojej opinii na temat książki Dragomiry Płońskiej „Co każdy Słowianin wiedzieć powinien” odniosę się do samego pomysłu napisania cyklu zbiorów wiadomości (kompendiów wiedzy) na temat Słowian i Słowiańszczyzny. Uważam ten pomysł za bardzo dobry, wyjątkowo trafiony z kilku powodów. Wymienię tylko dwa z nich. Po pierwsze mamy czas, kiedy Polacy poszukują wiedzy na temat swoich korzeni i takie wydawnictwo spełnia to zapotrzebowanie. Po drugie żyjemy w czasach, kiedy nowe odkrycia naukowe przeobrażają gwałtownie dotychczasowe wyobrażenia historyczne o ludach i narodach oraz ich dziejach ukształtowane głównie w okresie formowania się zasady poznawczej zwanej metodą naukową, co miało miejsce na przełomie XVIII i XIX wieku.

Postęp nauki jest obecnie tak szybki, że dziesięć lat w danej dziedzinie powoduje postęp wiedzy odpowiadający dawnemu stuleciu. Dotyczy to wszystkich dziedzin nauki. Każdego dnia niemal dokonywane są nowe odkrycia nie tylko w dziedzinie technologii, medycyny czy astronomii, ale także archeologii, genetyki, językoznawstwa, antropologii czy historii. Stąd dość częste korekty tej wiedzy naukowej powodują wręcz przymus publikacji okresowych podsumowań stanu owej wiedzy na dzisiaj. Że wiedza o starożytności, o po-

chodzeniu i życiu Słowian w starożytności i organizacji tego życia przyrasta gwałtownie, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Spektakularne są tutaj przewartościowania naszego pojęcia o własnych korzeniach Polaków czy choćby długotrwałym zadomowieniu się ludu słowiańskiego nad Dunajem, Dnieprem, Bugiem, Wisłą, Odrą i Łabą, dokonane przez odkrycia genetyki genealogicznej. W ostatnich trzech latach archeologia przyniosła również w tym względzie odkrycia przełomowe np. kamienny gród i fortyfikacje sprzed około 4000 lat na Górze Zyndrama w Maszkowicach (Małopolska), czy mnogo usłane ciałami wojowników pole bitewne nad rzeką Tollensee (dawniej Dołęża) w dzisiejszych Niemczech, na dawnym słowiańskim Połabiu/Pomorzu Przednim, mniej więcej z tego samego okresu. Naukowcy porównują bitwę nad Tollensee do bitew toczonych w tym samym czasie między Imperium Hetytów a Egiptem faraonów. Wyniki badań wskazują jednoznacznie, że w bitwie tej brali udział wojownicy o cechach genetycznych niemalże identycznych, jak mieszkańcy dzisiejszej Polski. Stosując uznaną powszechnie w procesach prawnych zasadę dziedziczenia, możemy ich w pełni uznać za naszych przodków, naszych pradziadów i czuć się ich pełnoprawnymi spadkobiercami. Konkludując tę część recenzji – w pełni popieram pomysł i zasadę wydawania poza grubymi podręcznikami aktualnej wiedzy, popularyzatorskich zeszytów tejże wiedzy stanowiących przegląd wiadomości z różnych dyscyplin nauki zgromadzonych wokół wiodącego tematu – tutaj Słowian i ich korzeni oraz życia w przeszłości.

Zeszyt Dragomiry Płońskiej, jak pisze sama Autorka we wstępie, nie pretenduje do bycia kompletną wiedzą o Słowianach ani nie udaje, dogmatycznego obiektywizmu. Jest to bardzo cenne, gdyż takie jest nasze obecne naukowe podej-

ście do wiedzy – nic w niej nie jest stałe i nic nie jest niepodważalne, wręcz odwrotnie, główną zasadą obecnej nauki jest ciągle podważanie utartych poglądów i poszukiwanie nowych rozwiązań, czy głębszych reguł rządzących mechanizmami Rzeczywistości. Tak zwany obiektywizm został zakwestionowany nawet w matematyce i fizyce, czyli w dziedzinach wybitnie ścisłych.

Autorka nie ukrywa więc, że jest to jej własna wiedza, jaką czerpie z obserwacji odkryć naukowych i nie sili się na bycie wyrocznią we wszystkich poruszanych zagadnieniach, których jest tutaj całe mnóstwo. Na niektóre przedstawione zagadnienia można mieć odmienny pogląd (np. przedstawione etymologie, wciąż dyskutowane koncepty drogi Ario-Słowian z Azji do Europy itp.), niektóre chciałoby się głębiej rozwinąć (np. kosmogonię czy mityczny świat Słowian i jego powiązanie z kalendarzem i astronomią), inne być może potraktować bardziej skrótowo (np. zagadnienia związane z odżywianiem się Słowian), ale Autor ma prawo do dokonania własnej systematyzacji i skupienia się na wybranych przez niego, a nie przez czytelnika, zagadnieniach, a także do własnej interpretacji faktów naukowych. Ogólnie uważam przedstawioną tutaj wizję tematu Słowiańszczyzny starożytnej i jej ewolucji do czasów historycznych oraz mitologii, obrzędowości i innych zagadnień związanych z tym tematem, za poprawną. Zeszyt ten musi być traktowany jako najogólniejszy, gdyż jest wstępem do bardzo rozległej dziedziny wiedzy. Potraktowano więc tutaj zarówno zagadnienia historyczne, lingwistyczne czy religioznawcze bardzo ogólnie. Jest to zrozumiałe nie tylko z tego powodu, że dzieło popularyzatorskie nie może być zbyt dogłębne i hermetyczne, ale też przez to, że musi ono być napisane w miarę potocznym językiem. Podobna mi się zwłaszcza zastosowana tutaj zasada stawiania po-

pularnych pytań i udzielania na nie konkretnych odpowiedzi. Widać, że Autorka nie unika żadnej tematyki, nie ma dla niej zagadnień tabu i tak być powinno. Rozumiem też jako oczywiste, że wiedza dzisiaj będzie rozwijana w miarę nowych odkryć w kolejnych Zeszytach II, III, IV – a także będzie w nich uzupełniana o tematykę szczegółową np. archeologiczną, wiedzę duchową czy materialną, czy też o temat historycznego rozwoju Słowiańszczyzny.

Książka ta jest rodzajem przeglądu encyklopedycznego w wybranych obszarach i jako taka spełnia dobrze zadanie popularyzacji aktualnej wiedzy o Słowianach. Mogę ją z pełnym przekonaniem polecić zarówno Wydawcy, jak i Czytelnikom. Wiedza na temat własnych korzeni kulturowych jest potrzebna każdemu z nas. Szczególnie jednak młode pokolenie Polaków, w dobie unifikacji i globalizacji powinno mieć dostęp do najnowszej wiedzy, która pomoże im zrozumieć dzieje ich narodu i miejsce, jakie on zajmuje pośród innych ludów Ziemi oraz rolę, jaką faktycznie odegrał w rozwoju cywilizacji od starożytności do współczesności. Drzewo bez Korzeni nie wyda nigdy Pełnych Kwiatów i Zdrowych Owoców.

Młode pokolenia Polaków są właśnie takim naszym Kwiatem i Owocem, owocem Prastarego Słowiano-Aryjskiego Drzewa, które rośnie już, od co najmniej dwudziestu tysięcy lat.

Czesław Białczyński

Od Autora

Jest to pierwszy Zeszyt, który ma zapoczątkować cykl zeszytów o tematyce słowiańskiej. Ten cykl zeszytów ma być niejako suplementem do książki opisującej historię Słowian, która zostanie opublikowana w odrębnym tomie. W Zeszytach chcę skrótowo poruszać i wyjaśniać niektóre pozycje, hasła oraz problemy z dziejów Słowian. Ponieważ informacje z dziedzin: genetyki, archeologii, językoznawstwa i innych nauk dotyczących Słowian, pojawiają się coraz szybciej i w większych ilościach, w kolejnych Zeszytach będą te informacje zamieszczane. Chcę, aby Zeszyty miały charakter bardziej encyklopedyczny oraz, aby potencjalny czytelnik mógł zaglądać do nich wielokrotnie dla uzupełnienia swojej wiedzy. Ten pierwszy Zeszyt I jest stanem wiedzy o Słowianach i ich dziejach, aktualnym na rok 2017 r. Jest to wiedza przetworzona i interpretowana poprzez moją świadomość i logikę. Następne lata przyniosą nowe wiadomości o dziejach Słowian, co zapewne podniesie obecny stan mojej wiedzy na ten temat. Mam nadzieję, że wiadomości i interpretacje zawarte w tym Zeszycie I, zainteresują czytelnika i przyczynią się do Jego własnych poszukiwań.

Dragomira Płońska

Pytania, twierdzenia i odpowiedzi

Słowianie dopiero w VI w. n.e. przyszedli z przemyśla lub Dniepru.

Żaden kronikarz starożytny, czy średniowieczny, tak nie napisał. Tę tezę wymyślił dziewiętnastowieczny, niemiecki archeolog, historyk i propagandysta, nazwiskiem Kossina. Genetyka ją obaliła. Poza tym nie rozumiem, o co chodzi z tym rzekomym wielkim eksodusem z przemyśla. Daleko nie mieli. Przed wojną, to jeszcze Polska była. Ponadto trochę logiki. Jak nie było Słowian, to skąd się pojawili? Ufo ich rzuciło?

Każdy ma przodków. Słowianie też. Zmieniły się nazwy. Grupa etniczna była i od tysięcy lat zajmowała kawał Europy i Azji.

Turbosłowianie

Turbo, znaczy przyspieszenie, a więc Przyspieszeni Słowianie. Bardzo adekwatna nazwa. Ktokolwiek ją wymyślił (podobno *Gazeta Wyborcza*), dziękujemy. Bardzo nam pasuje.

Przyspieszeni Słowianie, w przeciwieństwie do Słowian opóźnionych, są na bieżąco z historią, genetyką, archeologią,

itp. Są to pasjonaci dziejów ojczystych, amatorzy próbujący dotrzeć do ogółu społeczeństwa z prawdziwą wiedzą o historii, ponieważ ta dziedzina nauki, została bardzo zakłamana w XIX w., i ciągle jeszcze pokutują, także w systemie oświaty, przestarzałe teorie.

Na Zjeździe Rodzimowierczym, w Czarcim Chutorze koło Kampinosu, który odbył się w dniach 30 czerwca – 2 lipca 2017 r., panu Czesławowi Białczyńskiemu, zadano pytanie: „Dlaczego popiera pan środowisko Turbosłowian?” Na jego miejscu, odpowiedziałabym ironicznie: „Prawdopodobnie dlatego, że sam ten ruch zapoczątkowałem”. Zadawanie takich pytań Pierwszemu Turbosłowianinowi, świadczy o braku orientacji w temacie.

Czy grupa krwi, świadczy o przynależności, do grupy etnicznej?

Raczej nie. Nic nie wiem, o takiej nauce, która zajmuje się porządkowaniem grup etnicznych, pod względem grup krwi, ale to, że ja nie wiem, nie znaczy, że taka nie istnieje.

Ludzie zadający podobne pytania, mają, delikatnie sprawę ujmując, niewielką wiedzę na tematy badań nad populacjami ludzkimi, badań genetycznych, itp. Otóż, nie mają one nic wspólnego z grupami krwi.

Grupa krwi R1a

Nie istnieje grupa krwi R1a. R1a, to pojęcie z nauki, zwanej genealogią genetyczną, która z kolei, jest gałęzią nauki o nazwie genetyka populacyjna. Genetyka bada DNA. DNA jest w każdej komórce ciała. Jeżeli jest to możliwe, do badań pobiera się próbkę DNA, z nabłonka wewnętrznej strony po-

liczka. Gdy nie jest to możliwe, pozyskuje się ją, z tego, co jest dostępne (kości, zębów, włosów, naskórka zabójcy spod paznokci ofiary) i możliwe do odczytania. DNA najdłużej nie ulega rozpadowi w kościach i zębach. Dlatego to z nich, odczytuje się je, ze szczątków sprzed tysięcy lat.

Genealogia zajmuje się badaniem rodów a nie jednostek ludzkich. Oczywiście ród to zbiór jednostek ludzkich. W przypadku genealogii genetycznej, są to bardzo duże rody, a ich protoplasci żyli tysiące lat temu. Natomiast genetyka populacyjna, jak sama nazwa wskazuje, bada genetykę populacji. Nie ma nic wspólnego z grupami krwi. Jeśli zauważy, zwiększoną częstotliwość, jednej z grup krwi, w jakiejś populacji, to jest to jej margines, ciekawostka.

O haplogrupie R1a oraz innych haplogrupach (hg), będzie słyhać coraz więcej, dlatego wyjaśnię podstawy zagadnienia.

Po pierwsze, gdy mówimy o haplogrupie R1a, to chodzi o Y DNA, czyli DNA przenoszone w chromosomie Y, z ojca na syna. Kobiety go w ogóle nie mają, bo nie mają chromosomu Y. Jest ono na ogół wiernie przekopiuwane z ojca na syna. Czasami zdarza się błąd w kopiowaniu, nazywamy go mutacją. Zdarza się też, że w ciągu życia człowiek mutuje, aby przystosować się do nowych warunków. Dzieje się tak zwłaszcza podczas drastycznych zmian diety, klimatu, warunków życia, gdy organizm zostanie poddany zwiększonemu promieniowaniu. Mutacje, zarówno te powstałe podczas dzielenia się komórek przy poczęciu, jak i te powstałe w trakcie życia, przekazujemy swojemu potomstwu. Jeśli zaszły one w chromosomie Y, będą przekazywane, z ojca na syna.

Mutacjom, które mają liczne potomstwo, ponadawano duże litery alfabetu (w przypadku Y DNA są to: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, M, N, O, P, Q, R, S, T). Następne muta-

cje są oznaczane cyfrą lub małą literą alfabetu, w przeplatan-
kę, raz cyfra, raz litera, np. R1a1a1a. Oznacza to, że jakiemuś
mężczyźnie z grupy R, coś się zmutowało, i powstała u niego
mutacja sygnowana R1. Odziedziczyli ją jego synowie, syno-
wie jego synów, synowie synów jego synów itd. Innemu
mężczyźnie z grupy R, coś się zmutowało, i powstała u niego
mutacja oznaczana R2. Analogicznie, odziedziczyli ją jego
synowie, synowie jego synów, synowie synów jego synów,
itd. Któremuś z mężczyzn z hg R1, coś się zmutowało, tę mu-
tację nazwano R1a. Przekazał ją swoim synom, oni swoim,
a tamci swoim, itd. Innemu mężczyźnie z hg R1, coś się zmu-
towało, i powstała mutacja sygnowana R1b. Przekazał ją
swoim synom, oni swoim, a tamci swoim, itd. Prawdopodo-
bieństwo, wystąpienia identycznej mutacji, u dwóch różnych
osobników, niezależnie od siebie, istnieje, ale jest tak mało
prawdopodobne, iż uznaje się, że jeśli u dwóch osobników,
występuje identyczna mutacja, to albo mają wspólnego
przodka, albo jeden jest przodkiem dla drugiego. Tym bar-
dziej, gdy (tak jak w genealogii genetycznej) mówimy o ca-
łych zespołach i sekwencjach identycznych mutacji, pokre-
wienieństwo (czyli pochodzenie od wspólnego przodka) staje się
stuprocentowo pewne.

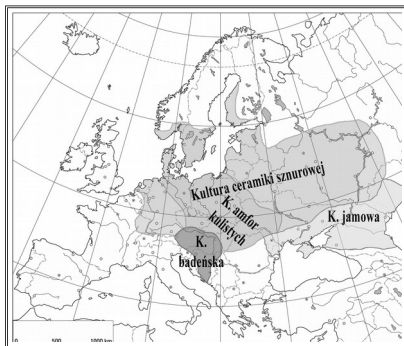
Każda mutacja została odkryta w jakimś laboratorium,
dlatego nosi dodatkowo sygnaturę tego laboratorium, w któ-
rym po raz pierwszy ją odnaleziono, np. Z93. Przy czym, „Z”
to oznaczenie laboratorium (pierwsza litera jego nazwy)
a „93” to numer kolejności wykrycia mutacji (była to 93 mu-
tacja wykryta w tym laboratorium w badaniach nad genealo-
gią genetyczną ludzkości). R1a1a1b2 oraz R1a – Z93 ozna-
cza to samo. Aby uniknąć pomyłek, związanych z wylicza-
niem długich ciągów liter i cyfr, używa się też skróconej na-
zwy, np. R1a – Z93. Np. R1a1a i R1a – M17, R1a1a1 i R1a –

M417, R1a1a1b1a i R1a – Z282, R1a1a1b2 i R1a – Z93, oznacza to samo, obie sygnatury są używane zamiennie.

R1a M17 jest przodkiem dla R1a M417. Z kolei R1a M417 jest przodkiem dla R1a Z282 oraz dla R1a Z93.

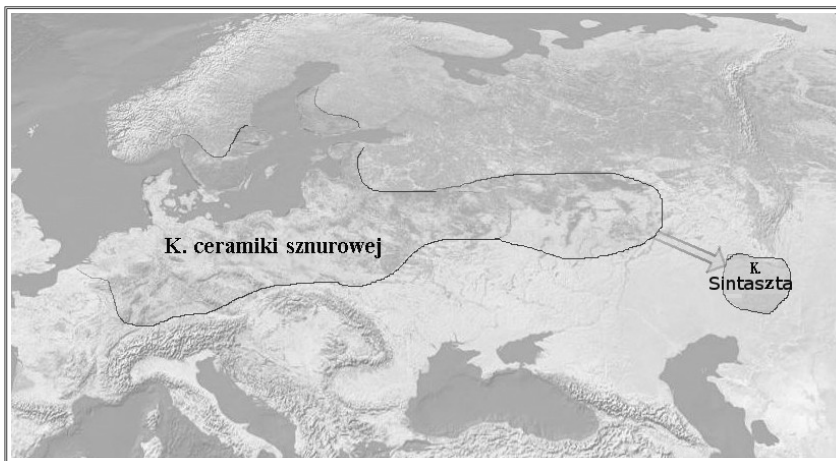
R1a Z282 oraz jej potomne, dominuje, jest liczna, lub, chociaż obecna, w krajach słowiańskich. W Polsce przekracza 60%, na Serbołużyczach w dzisiejszych Niemczech (Saksonia i Brandenburgia) przekracza 70%, na Białorusi przekracza 50%, w Rosji stanowi 45%.

R1a M17 (oraz R1 z innymi dalszymi mutacjami) cechowała ludność z archeologicznej kultury ceramiki sznurowej (3200-1800 p.n.e.), która rozciągała się od Renu na zachodzie, po Wołgę na wschodzie, Dunaj na południu, na północy obejmowała południowe wybrzeża Skandynawii. Dawniej, w kulturze ceramiki sznurowej dopatrywano się źródła wszelkiej indoeuropejskości, a samych Szurowców uważano za przodków Germanów, Celtów, Bałtów i Słowian. W czerwcu 2015 genetyka obaliła te teorie. Okazało się, że Szurowcy byli przodkami, ale tylko Słowian.

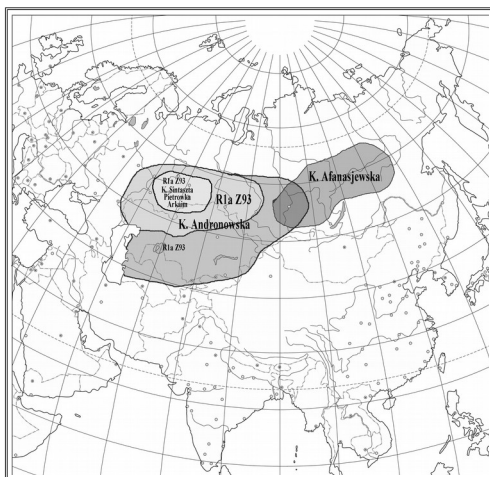


Kultura ceramiki sznurowej.

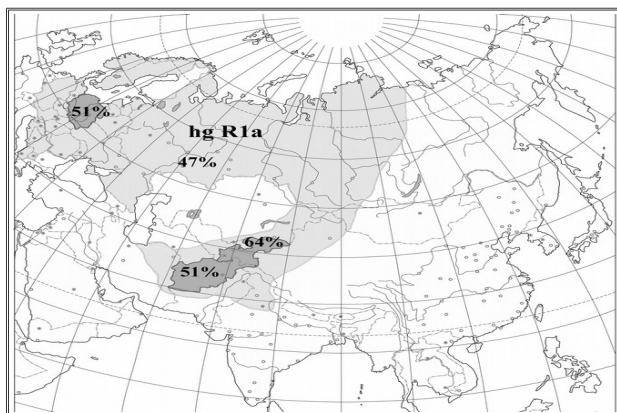
R1a Z93 wyewoluowała w Europie, prawdopodobnie, we wschodniej części obszaru zajmowanego przez kulturę ceramiki sznurowej, ale niedługo po tym, ten ród, wyemigrował do Azji, zakładając kultury Pietrowka-Sintasza-Arkaim i Andronowo (wcześniejsi emigranci z k. ceramiki sznurowej założyli k. afanasjewską; u ludności tworzącej k. afanasjewską dominowała hg R1a M17). Najliczniejsza jest w etnosach Kirgizów i Tadżyków (ponad 70%), w najwyższej warstwie kasty braminów w Indiach (ponad 70%), cechuje też Tatarów i Żydów Aszkenazyjskich (pochodzących z Europy Wschodniej i Środkowej).



Z kultury ceramiki sznurowej do kultury Pietrowka-Sintasza.



Kultury Pietrowka-Sintasza-Arkaim i Andronowo oraz afanasjewska.



Współczesne występowanie hg R1a.¹

¹ Dane dotyczące haplogrup, podane w tekście są dokładne, natomiast na mapce są uśrednione.

Haplogrupa (wielogrupa) R1a uchodzi w genetyce za słowiańską. Mieli ją również Sumerowie (Mezopotamia) i Tocharowie (Północne Chiny).

W Europie Zachodniej dominuje R1b. Uchodzi ona za celtycką. W Irlandii, Szkocji i Walii przekracza 90%.

Hg R wyewoluowała z hg P. Hg Q, także wyewoluowała z hg P. Jedna z gałęzi hg Q, wyemigrowała razem z częścią hg R1 do Ameryki. Później nazwano tych ludzi Indianami.

Genealogia genetyczna opiera się na badaniach Y-DNA, czyli linii męskiej, oraz na badaniach DNA mitochondrialnego (mt-DNA), czyli linii żeńskiej. DNA mitochondrialne jest przekazywane wyłącznie przez matkę, dzieciom obojga płci, ale syn tego swoim dzieciom nie przekaze.

Geny, język i kultura nie świadczą o przynależności etnicznej. O przynależności etnicznej świadczy nazwa.

Gdyby tylko nazwa świadczyła o przynależności etnicznej, czy narodowej, to jeśli byśmy zmienili nazwę kraju, okazałoby się, że Polacy nie są naszymi przodkami. To przecież absurd. Jest takie powiedzenie: jak różę nazwiesz kapustą, to nie przestanie być różą.

Gdyby tylko nazwa świadczyła o przynależności etnicznej, czy narodowej, oznaczałoby to, że przodkowie większości współczesnych Polaków, w epoce Powstania Styczniowego, Polakami nie byli, bo chłopci ze wschodnich i centralnych ziem Rzeczypospolitej, nie uważali się wtedy za Polaków. Dla kresowego, czy mazowieckiego chłopca, Polak to był szlachcic, a chłop sam siebie określał „miejskowy katolik”. Oznaczałoby to, że chociaż nazwa Polanorum pojawia się za Bolesława Chrobrego (tak, tak, Mieszko I nie mógł być Polakiem, bo za jego czasów, ten kraj, jeszcze się tak nie nazywał), to

pierwszą Polką, jest dopiero, Jadwiga żona Władysława Łokietka, bo dopiero ona pierwsza, nazwała się Polką, zapisała to, i te zapiski przetrwały do naszych czasów. Dopiero kilkadziesiąt lat po powstaniu Polski, pojawia się pierwsza Polka, bo dopiero wtedy pojawia się osoba, która określa się tym mianem. Czyli, że przed nią nie ma, ani Polek, ani Polaków. Kolejny absurd tego toku rozumowania.

Według tego nedorzecznego toku rozumowania, w drugiej połowie XX w. zniknął naród Polesiuków, bo zamienili się w Polaków. Aktualnie zanika naród Mazurów, bo wnuki tych, co określają się mianem Mazurów, uważają się za Polaków lub Niemców.

Nazwy się zmieniają, natomiast geny, język i kultura są trwalsze. Jest to tym lepiej widoczne, im dalej patrzymy wstecz historii. To nazwy pojawiają się i znikają, a nie grupy etniczne.

Gdy zgadzają się geny, język i kultura, to na pewno mamy do czynienia z tą samą grupą etniczną. Nawet jeśli zmieniały się jej nazwy. W ten sposób Scytowie (R1a M417 i jej potomne) zamienili się w Sarmatów (R1a M417 i jej potomne) i Germanów (R1a M417 i jej potomne), a ci z kolei w Słowian (R1a M417 i jej potomne) oraz Tatarów, Żydów Aszkenazyjskich, Kirgizów i Tadżyków (R1a M417 i jej potomne). Natomiast nazwy bywają kradzione. Tak stało się z bałtyjskim ludem Prusów (Bałtowie, czyli Litwini, Łotysze, Estończycy i Prusowie (zjednoczone plemiona Saamów, Sambów, Galindów i Jadzwięgów) to mieszanina Finów (hg N1c1a) i Słowian (hg R1a)), któremu nazwę ukradła mieszanina Celtoń (R1b) i Skandynawów (hg I1).

Niemcy, po zajęciu pruskich ziem, zostawili nazwę terytorialną Prusy, i zaczęli się nazywać, oraz być nazywani Prusakami. Dawni Prusowie zaś, zostali Mazurami i Kurpiami. Tak

samo stało się z nazwą terytorialną/geograficzną Germania. Pomimo że część jej obszaru zajęli Celtowie i Skandynawowie, nazwa została, a przecież mieszkańcy Germanii, to Germanie, niezależnie od genów, języka i kultury.

Same geny nie świadczą o przynależności do grupy etnicznej. Np. dziecko z Konga, czy Ugandy, adoptowane przez Polaków i wychowane w Polsce, miałyby polską mentalność i tożsamość, a przecież jego biologia byłaby kongijska, lub ugandyjska.

Sama umiejętność posługiwania się jakimś językiem, nie świadczy o przynależności do grupy etnicznej. Od samej znajomości języka angielskiego, nikt nie staje się Anglikiem. Od samej znajomości języka japońskiego, nikt nie staje się Japończykiem.

Kultura to już, coś innego. Kongijskie dziecko, adoptowane przez Polaków, dorastające wśród Polaków, ponieważ miałyby polską mentalność, tożsamość i zachowania, byłoby Polakiem.

Jednak przynależność narodowa, czy etniczna, nie jest uznaniowa. Nie wystarczy się samemu uznać za Polaka, czy Niemca, aby się nim stać. Ja nie stanę się Niemką, przez to, że uznam się za Niemkę. Musiałabym, co najmniej dorastać wśród Niemców, aby być Niemką.

Same geny nie wystarczą, sam język nie wystarczy, samo uznanie się nie wystarczy. Tym jednym czynnikiem, który może przeważać inne, jest mentalność, to jak ktoś ma umeblowane w głowie, oraz poczucie przynależności, identyfikacja z grupą narodową, bądź etniczną, i w razie konfliktu interesów, przedkładanie jej dobra, ponad dobro innych grup.

Geny, język i kulturę, dziedziczymy po przodkach, dlatego, jak najbardziej, świadczą one, o przynależności etnicznej, ale dopiero, jako zespół tych cech.

Tylko jak sklasyfikować osobę, której biologia jest słowiańska, posługuje się ona językiem słowiańskim, przejawia zachowania ze słowiańskiej kultury, ale działa na szkodę Słowiańszczyzny, oraz nie czuje się Słowianką/Słowianinem?

Germania i Germanie

Nazwę Germania przekazali nam Rzymianie. Świat na północ i wschód od Renu oraz na północ od Dunaju był im nieznanymi, oraz wrogimi. Czy zachodzili tę krainę od strony Renu, czy Alp, czy Karpat, wszędzie natykali się na góry, a w nich, na ludzi mówiących, że tu jest Górmania. Rzymianie nie wiedzieli, jak daleko na północ i na wschód, sięga ta kraina. Znali tylko jej zachodnią i południową granicę. Sami o tym pisali.



Germania, Sarmacja oraz Imperium Rzymskie.

Jedną z niewielu rzeczy, jakie o Germanii wiedzieli, jest to, iż według rzymskich wyobrażeń, zamieszkiwała ją, najstarsza, pierwotna ludność Europy. Był to dla nich matecznik Europy, zarodnia (germen – zarodek). Dodatkowo te skojarzenia podsycalo to, że mieszkańcy używali słów: góra, hora, gorole, horole.

Określenie Germanie jest wtórne dla określenia Germania. Było ono utworzone na zasadzie: „mieszkańcy Germanii, to Germanie”. Sama zaś Germania, to nazwa krainy geograficznej, i tak była rozumiana w starożytności oraz w średniowieczu.

Rzymianie, z dwóch powodów, niewiedzy oraz celowego siania przez nich propagandy, pisali o Germanii sprzeczne rzeczy.

Z jednej strony podkreślając podobieństwa oraz ściśle współdziałanie polityczne i militarne, z drugiej strony, dzieląc niepodbitą przez nich Europę, na Germanię i Sarmację Europejską (była jeszcze Azjatycka) oraz podkreślając błahe różnice pomiędzy nimi.

Jednym z powodów, tego zamieszania, była autentyczna niewiedza Romajów. Pomiędzy Renem a dorzeczem Wisły, jest strefa leśna. Wtedy, porastały ją bory, nierzadko na bagnach.

Wojsko tego regionu było piesze, uzbrojone w ciężkie topory bojowe, włócznie, łuki, czasem o wysokości wzrostu człowieka. Natomiast, nad Morzem Czarnym i dolnym Dunajem, jest strefa lasostepu. Formacje wojenne tego regionu były konne, uzbrojone w małe czekany, długie, czterometrowe kopie i małe łuki. Dorzucmy jeszcze do tego flisaków i marynarzy, znad rzek i mórz, wyposażonych w płaskodenne łodzie (takimi można wpłynąć też na mieliznę i płytką wodę, a gdy wody zabraknie, przeturlać lądem, na okorowanych ba-

lach), krótkie miecze, okrągłe tarcze (w przeciwieństwie do ostro zakończonych tarcz konnicy i piechoty). Rzymianie, którzy posiadali tylko jedną formację wojenną, legiony, całą uzbrojoną na jedno kopyto i znającą tylko jedną taktykę walki, umieli walczyć tylko w szyku. Kiedy szyk ten ulegał rozzerwaniu, byli bezbronni. Sarmacko-germański przeciwnik Rzymian, umiał walczyć w szyku, w rozproszeniu, w lesie oraz na otwartym polu. Ponadto, w obrębie jednego rodzaju wojska były różne funkcje i w związku z tym, różne uzbrojenie. Na przykład w sarmackiej konnicy byli ciężkozbrojni, oblachowani kopijnicy, których zadaniem było, oddziałując rozpedzoną masą, rozerwać szyk wroga. Ułatwiało to, wystrzelanie przeciwnika, lekkozbrojnym łucznikom, na zwrotnych konikach. Romaje zaś, nigdy nie nauczyli się porządnie jeździć konno. Nie potrafili walczyć z końskiego grzbietu. Te zwierzęta, służyły im tylko, za środek transportu. Do czasów Juliusza Cezara, nie posiadali też floty. Flotę zbudowali im ludzie z południa Galii, gdy potrzebowali jej do wojny z Wenedami zamieszkującymi Bretanię, i to oni początkowo w niej służyli, byli w niej marynarzami. Dlatego w romajskich umysłach, powstało wyobrażenie, iż piechota, konnica i marynarka, to, co najmniej trzy odrębne grupy etniczne, bo jeden lud, nie może być przecież tak wielofunkcyjny.

Robili też inne błędy, wynikające z niezrozumienia odmiennej kultury. Przemieszczające się armie sarmacko-germańskie, brali za wędrujące ludy, ponieważ nie mieściło im się w głowach to, że w wojsku służą kobiety. Specyfiką owych „barbarzyńskich” armii, było to, iż żony i córki wojowników, służyły w oddziałach aprowizacyjnych, a te z kolei, mieli bardzo rozbudowane. Zabierali na wojnę stada bydła oraz wozy wypełnione workami ze zbożem i warzywami korzeniowymi, aby mieć, czym karmić ludzi i zwierzęta. Po-

nadto, młode, niezamężne (czytaj bezdzietne) „barbarzynki”, często też walczyły z bronią w rękę, nierzadko, tworząc oddziały, pododdziały, składające się wyłącznie z kobiet. W romańskiej kulturze kobieta wojownik, była dziwadłem, postawieniem świata na głowie, więc fantazjowali o tych Amazonkach, wymyślając coraz większe bzdury.

Amazonka

A mazonka

„A” to po grecku przeczenie – „Nie”

mazonka – małżonka

niezamężna – nie małżonka

niezamężna – amałżonka

niezamężna – amazonka

niezamężna – Amazonka

Coś się ten pytający, kim jest ta uzbrojona kobieta, i próbujący mu to wyjaśnić „barbarzyńca” (czyli brodacz), nie rozumieli.

Z samej nazwy „Amazonka” wynikło jeszcze jedno nieporozumienie. Otóż w j. greckim, słowo „mastek” oznacza pierś (np. mastektomia). Greckie „mastek” jest bardzo podobne do słowa „mazon”. W ten sposób, Grecy nie rozumiejąc znaczenia miana „Amazonka”, wymyślili dodatkową bzdurę. Połączyli swoje „a” (nie) z podobnym do „mastek” słowem „mazon” i wyszło im, że „A + mazon + ka” oznacza kobietę bez piersi (końcówka „ka” jest typowo słowiańska). W związku z powyższym Romaje snuli bajdy, że Amazonki miały obciętą prawą pierś, aby im łatwiej było strzelać z łuku. Te bzdurne opowieści o obciętych piersiach Amazonek dotrwały do naszych czasów. Jednak greckie rzeźby Amazonek posiadają obie piersi, co potwierdza niedorzeczność tej tezy.

Drugim powodem zamieszania było sianie propagandy, przez Romajów, która miała podzielić przeciwnika. Uświadammy to sobie. Pomiedzy światem rzymskim a sarmacko-germańskim toczyła się regularna wojna przez kilkaset lat. Rzymianie nie chcieli go opisywać, abyście dzisiaj mieli, co poczytać, tylko chcieli podbić, żebyście byli Rzymianami, lub kolonią Rzymu. Ten świat, „barbarzyński”, jak nazywali go Romaje, w końcu podbił, i zniszczył Rzym. Była to wojna, nie tylko o władzę, ale i o przetrwanie. Starcie dwóch przeciwstawnych kultur, Północy, i Południa.

Propaganda to jeden z najłagodniejszych elementów wojny, jednak nierzadko, najbardziej skuteczny i trwały. Kroniki były propagandówkami, przeznaczonymi dla rzymskich żołnierzy, kontaktujących się z przeciwnikiem. W szeregach przeciwnika też byli wodzowie, nierzadko skłóceni z innymi wodzami, nierzadko z dużymi ambicjami. Podrzucenie im pomysłów, iż różne plemiona, to różne ludy, mogło ich jeszcze bardziej skłócić. Tu kłania się rzymska maksyma – „Divide et impera.” – „Dziel i rządź.” Dlatego mnożyli te rzekome ludy na potęgę; Sarmaci: Partowie, Jazygowie, Allanowie; Germanie: Goci, Gepidzi, Wandalowie, Burgundowie, Swebowie, Rugiowie i inni.

Lwią część naszej wiedzy o Germanii, czerpiemy z „Germanii” Tacyty. Podobno był to rzymski senator, chociaż nie ma pewności, czy w ogóle istniał. Dzieło rzymskiego senatora byłoby czytane przez wielu i wielu, by się do niego w swoich zapiskach odnosiło, cytowało, polemizowało. Treści innych utworów starożytnych, które uległy zniszczeniu, bądź zaginęły, są nam znane, właśnie dzięki cytatom i polemikom, zawartym w dziełach innych autorów. Tymczasem o pracy Tacyty jest cisza, nikt wcześniej, przed XIV w. nic o niej nie

wspomina. Nie jest możliwe, aby utwór rzymskiego senatora, zwłaszcza tak monumentalny, pozostał niezauważony.

„Germania” Tacyta, w XIV w. cudownie odnajduje się w klasztorze w Fuldzie. W klasztorze tym cudownie odnaleziono więcej pism starożytnych autorów oraz średniowiecznych donacji klasztorów i kościołów, w czasach, gdy przeorem był tam znany fałszerz. Ten mnich fałszował różne dokumenty, dla bogatych i możnych. Był za to sądzony, ale ponieważ miał możnych przyjaciół, oraz haki na nich, został przeorem klasztoru w Fuldzie. Dobierając sobie odpowiednich pomagierów, uczynił z niego zakład fałszerski, i rozkręcił biznes. Dzięki sfalszowanym przez siebie dokumentom oraz poparciu tych, dla których fałszował, został papieżem.

„Germania” była potrzebna Świętemu Cesarstwu Rzymskiemu, czyli mówiąc współczesną polską nomenklaturą, Niemcom, do uzasadnienia ekspansji na tereny Słowian. Po rzekomym odnalezieniu dzieła, rzekomego Tacyta, utwór ten został natychmiast przekopiowany, a oryginał zaginął. Następnie sporządzono kopię z kopii, a pierwsza kopia zginęła. Natomiast kopia kopii z kopii, do dzisiaj nie została udostępniona do badań, czy jest autentyczna. Poza tym omawiane dzieło zawiera wiele wtrętów, jakby pozbieranych z różnych epok, których nie mógł znać i napisać starożytny Rzymianin, i które bardzo kłóciłyby się z mentalnością rzymskiego senatora. Stąd podejrzenia, prawie pewność, iż jest to falsyfikat.

Nawet w tej cudownie odnalezionej w XIV w. „Germanii”, rzekomo jakiegoś nieznanego nikomu senatora Tacyta, nie są określone północne i wschodnie granice tej krainy. Ponieważ, w XIV w. mądrość etapu, przemawiała za tym, aby ich nie było, gdyż jest to jeszcze czas ekspansji Świętego Cesarstwa Rzymskiego na tereny Słowian. Dopiero osiemnasto- i dziewiętnastowieczna nauka pruska, zaczęła je określać na

dorzeczu Wisły lub Bugu. Działo się tak, dlatego, iż pasowało to Prusakom do aktualnej polityki, bo po podboju księstw i królestw niemieckich, potrzebowali nowego mitu założycielskiego, odmiennego od dotychczasowego, mówiącego, że Niemcy wywodzą się od Teutonów.

W dziewiętnastym wieku rodziła się nowoczesna nauka. Przodowały w niej uczelnie pruskie. Już z tego powodu nie było, komu z nimi polemizować. Ponadto, wówczas jedynym państwem słowiańskim była pseudosłowiańska Rosja. Innych nawet nie było na mapach.

Powstałe wtedy, założenia początkowe, paradygmaty, pokutują do dzisiaj, gdyż paradygmat w nauce, jest jak dogmat w religii. Wówczas, w dziewiętnastym wieku, zaczęto używać miana Germanie, jako nazwy etnicznej, używanej w stosunku do obecnych mieszkańców tej krainy. Wcześniej nikt Niemiec nie nazywał Germany. Brytyjczycy zaczęli używać tej nazwy pod koniec dziewiętnastego wieku. Pojawiła się też lingwistyka, a w niej określenie: „języki germańskie”, na niemiecki oraz podobne do niego. Logiki w tym nie było żadnej, bo co wspólnego mają z Germanią Skandynawowie?

Prusacy zainstalowali w nauce paradygmat, iż Słowianie w V w. n.e. przyszli na odwiecznie germańską (czytaj prusko-niemiecką, jeśli przyjąć założenie, że to oni są potomkami starożytnych Germanów) ziemię. Tymczasem przeczą temu zapiski starożytnych: „...tak więc niemal wszyscy po kolei najeżdżali i plądrowali kraj, nie zostawiając chwili wytchnienia... wszystko to jednak, a także i to co się przydarzyło za sprawą Medów, Saracenów, Sklawenów, Antów i innych barbarzyńców opowiadałem już w poprzednich księgach...” – Prokopiusz z Cezarei, historyk bizantyjski; Meander z kolei podaje, iż Sklawinowie... „od dawna pustoszyli terytorium rzymskie, jeszcze wtedy, gdy żaden inny lud nie dotknął ich

ziemi.” Przeczy temu prawidłowość dziejowa, mianowicie fakty historyczne są takie, iż lud zwycięzców, jest w stanie zmienić język, na język ludu podbitego, w ciągu jednego pokolenia. Natomiast, aby podbici zmienili język, na język zwycięzców, potrzeba setek lat i rozbudowanej administracji. Dlatego twierdzenie, że rzekomo niezorganizowani Słowianie, w bardzo krótkim czasie, zasymilowali rzekomo wyżej stojących kulturowo Niemców, jest niedorzecznym plątaniem się w zeznaniach. Przeczy temu genetyka, jednoznacznie stwierdzając, że słowiańska haplogrupa R1a, na terenie Polski i Niemiec, jest obecna od bardzo dawna, od tysięcy lat.

Gdy hg R1a, około 8 000 lat temu, w większej liczbie (bo łowcy docierali tu o wiele wcześniej) przysłała do Europy, była ona już zamieszкана przez staroeuropejskie haplogrupy I (I1 oraz I2). Staroeuropejczycy i Słowianie znali się już wcześniej, poza tym reprezentowali podobną kulturę, kulturę Ludów Północy. Działo się tak, dlatego, iż niegdyś życiem człowieka, rządziła przyroda, i ona kształtowała obyczaje. Widzieli też pewnie, jedni i drudzy, korzyści płynące z wzajemnych kontaktów. Z tych powodów łatwo się połączyli.

Hg R1a oraz I2 wręcz zlały się w jeden etnos, znany m.in pod mianem Wenedów. W miarę jak lodowiec cofał się z Europy, odsłaniając nowe ziemie, zajmowali je. R1a oraz I1 Półwysep Skandynawski kolonizowały razem. R1b przybyło tam później. Języki tzw. germańskie (niemiecki, angielski, szwedzki, duński norweski) są językami kreolskimi. Powstały z połączenia języka Staroeuropejczyków (haplogrup I1 oraz I2), słowiańskiego (R1a), i celtyckiego (R1b). Przy czym język celtycki, ma wiele naleciałości semickich, bo przez długi czas żyli na Południu, a większość z nich do Europy wchodziła przez cieśniny Bosfor (z Anatolii) i Gibraltar (po przejściu północą Afryki).

Spis rozdziałów

Wprowadzenie	5	
Od Autora	9	
Pytania, twierdzenia i odpowiedzi		11
Język Słowian i Ariów	39	
Co to jest sanskryt?	42	
<i>Hetta!, Wišta!, Wio!</i>	50	
Jak prawdopodobnie wymyślono koło?		51
Wino i piwo	57	
Wyjaśnienia pewnych pojęć	60	
Wiara a religia	67	
Bogowie i stworzenie świata	71	
Cztery warstwy duchowości człowieka		77
Prehistoria diety człowieka	84	
Życie Słowian tysiące lat temu	100	
Organizacja społeczna Słowian	113	
Imiona słowiańskie	119	
Święta w życiu Słowian	140	
Słowiańskie święta coroczne	150	